

Dr Mark Jennings, Mark, wykład 13, Marek 7:24-8:13, Kobieta syrofenicka, 4000

© 2024 Mark Jennings i Ted Hildebrandt

To jest dr Mark Jennings i jego wykład na temat Ewangelii Marka. To sesja 13 na temat Ewangelii Marka 7:24-8:13, Syrofeniczanki, 4000.

Będę z wami ponownie, gdy będziemy kontynuować pracę nad Ewangelią Marka.

Jesteśmy w środku rozdziału 7 Ewangelii Marka i kiedy pracujemy nad dzisiejszym dniem i kończymy w rozdziale 7 i wchodzimy w rozdział 8, zbliżamy się do końca pierwszej głównej sekcji Ewangelii Marka. Możesz pamiętać z wykładu otwierającego, że Marek jest ostatecznie podzielony na cztery sekcje, ale dwie główne sekcje. Pierwsza główna sekcja to to, na co patrzyliśmy, i to naprawdę ustanawia autorytet Jezusa.

Widzieliśmy na wskroś moc Jezusa, by wzmocnić swoje nauczanie, swoje cuda i swoje czyny, a także to, jak jego autorytet jest w konflikcie z autorytetem ówczesnych przywódców religijnych. Widzieliśmy to nawet ostatnio w rozdziale 7, gdy omawialiśmy naganę Jezusa dla przywódców religijnych i proces Korban, który wprowadzili w życie, i sposób, w jaki nawet rozumieli i pozwalali istnieć, umożliwić, w rzeczywistości, a nawet zachęcał do zakazu przestrzegania prawa. Przez to mam na myśli, że zachęcali do praktyki, która sprzeciwiała się czci twojej matki i twojego ojca, i widzieliśmy, że to działało na całej linii.

W tej kolejnej części rozdziału 7 następuje zmiana. To bardzo interesujący epizod między tą interakcją między Jezusem a tą syrofenicką kobietą. Występuje w rozdziale 7 Ewangelii Marka, w wersety od 24 do 30.

Przeczytam to dla ciebie, a potem chcę to omówić. Jezus opuścił to miejsce i udał się w okolice Tyru. Wszedł do domu i nie chciał, żeby ktokolwiek o tym wiedział, ale nie mógł utrzymać swojej obecności w tajemnicy.

W rzeczywistości, gdy tylko o nim usłyszała, przyszła kobieta, której córka była opętana przez złego ducha i padła mu do stóp. Kobieta była Greczynką, urodzoną w syryjskiej Fenicji. Błagała Jezusa, aby wypędził demona z jej córki.

Najpierw pozwól dzieciom jeść, ile chcą, powiedział jej, bo nie jest słuszne zabierać chleb dzieciom i rzucać go psom. Panie, odpowiedziała, nawet szczenięta pod stołem jedzą okruchy dzieci. Wtedy powiedział jej, za taką odpowiedź możesz odejść.

Demon opuścił twoją córkę. Poszła do domu i znalazła swoje dziecko leżące na łóżku, a demon zniknął. Teraz, od początku, wygląda to jak typowa historia uzdrowienia.

Masz takie samo ustawienie, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Jezus przychodzi do obszaru, próbuje wejść w tajemnicę. Zauważ, że próbuje nie być znany.

Wieść rozchodzi się tam, gdzie on jest. Ktoś, kto jest w rozpaczliwej potrzebie, przychodzi i prosi o pomoc. Jest w tym kilka interesujących aspektów.

Przede wszystkim pomyśl, gdzie to się dzieje. Jezus opuścił Galileę i udał się około 35 mil na północny zachód, jeśli wolisz, do Tyru nad Morzem Śródziemnym. Teraz, to było miejsce, które było znane ze swojego handlu, było znane ze swojego handlu w Fenicji.

Oczywiście, jest bardzo ciekawa historia dotycząca tego miejsca i historii Izraela. Dawid i Salomon handlowali z królem Tyru. Prorocy również zapowiadali sąd nad nim z powodu jego arogancji i chciwości.

W czasach Nowego Testamentu obszar ten jest często określany jako jeden z wrogów Żydów. Tak więc geograficznie Jezus wkroczył na obszar, który jest pogański, jeśli można tak powiedzieć. Próbuje zachować niski profil, więc miejsce jest bardzo interesujące.

Ale ta kobieta, która jest również fascynująca, to kobieta, która przychodzi do niego, która jest Greczynką. Tak więc przełamuje to, co mogło być pewnymi barierami społecznymi, zarówno pod względem pochodzenia etnicznego, jak i podziału na Żyda i Greka, ale także kobiety i mężczyzn. Co ciekawe, aby to jeszcze bardziej podkreślić, Marek nazywa ją Syrofenicjanką.

Jest pod Syrią, ale też Fenicjanką, więc stąd wzięło się to określenie. Mateusz nazywa ją Kananejką, co jest naprawdę starym starożytnym określeniem odnoszącym się do mieszkańców tego obszaru. Więc przychodzi do Jezusa, a jej rozpacz jest oczywista.

Błaga Jezusa, aby wypędził demona z jej córki. Ale co jest tutaj interesujące, Jezus najpierw odpowiada odmową. Ten komentarz, najpierw pozwól dzieciom jeść, ile chcą, powiedział jej, bo nie jest słuszne zabierać chleb dzieciom i rzucać go psom.

To stwierdzenie, które na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo dziwnym stwierdzeniem, idee za nim stojące mają związek między Żydami a poganami. Tak więc, gdy Jezus mówi o tym, aby najpierw pozwolić dzieciom jeść, ile chcą, odnosi się to do dzieci Izraela, narodu żydowskiego. I to jest rozgrywane przez tę ideę psów.

A psy nie były rzadką zniewagą, która była skierowana do pogan, która charakteryzowała pogan. Byliby oni nazywani psami, w przeciwieństwie do Izraela. Widzimy, że dzieje się coś podobnego, ten epitet w Liście do Filipian 3, na przykład.

Innymi słowy, zdjęcie tutaj nie przedstawia domowego zwierzaka. Ma być odebrane jako obelga. Kilka lat temu podróżowałam do różnych części Europy Wschodniej, wokół Morza Śródziemnego, do Macedonii, Bułgarii i Grecji.

Jedną z rzeczy, które uznałem za fascynujące podczas przemieszczania się przez te różne obszary ekonomiczne, było to, że Macedonia była biedniejsza społecznie i ekonomicznie niż Bułgaria. W tamtym czasie można było również dostrzec różnicę między Bułgarią a Grecją. I można było to zobaczyć nawet u psów. Więc kiedy byliśmy w Macedonii, psy, które widzieliśmy, gdy tam byliśmy, często były stadami, które się włóczyły.

Nie należały do nikogo. Były śmieciarzami, którzy byli na drogach. I były wszędzie.

I zazwyczaj były bardzo chude, bardzo chude, bardzo nieatrakcyjne. Trafiały do śmieci. Działy na wiele sposobów, które moglibyśmy skojarzyć ze szczurami, na przykład.

Kiedy przeprowadziliśmy się do Bułgarii, w niektórych dzielnicach nadal było to widoczne, ale w innych nie widywało się psów. Potem dotarliśmy do części Grecji, w których byliśmy. Nie byliśmy w całej Grecji, ale w częściach, w których byliśmy, zaczęliśmy postrzegać psy jako zwierzęta domowe.

Więc można to było prawie zobaczyć jako miejsce sprzed około 10 lat; gdy bogactwo danego obszaru się zmieniało, można było to dostrzec w psach. I tutaj, ten element psa padlinożercy, ten, który zakorzenia się w śmieciach itd., to jest idea stojąca za tą zniewagą. W tej starożytnej kulturze było niezwykle mało prawdopodobne, aby Żydzi mieli psa jako zwierzę domowe.

Więc to nie jest pozytywne stwierdzenie, jeśli tak można powiedzieć. Teraz pytanie brzmi, czy Jezus żartuje z nią, czy też jest to odmowa? I jest to interesujące, ponieważ toczy się debata dotycząca tego stwierdzenia. Jest wymiana zdań.

I co uważam za fascynujące, to niemal wszystkie wymiany dialogów, w których ktoś, jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że ktoś podchodzi do Jezusa i rzuca mu wyzwanie, zazwyczaj Jezus wychodzi zwycięsko, jeśli tak można powiedzieć. Ale tutaj wydaje się, że Syrofeniczanka bierze górę nad Jezusem. I myślę, że jeśli poprawnie odczytujemy Marka, to znów jest potrzeba mocnego dowodu wiary.

To po prostu przychodzi do niego, prosząc o cud, że Jezus chce wyciągnąć z niej więcej. A jeśli jest tu celowość, nawet to stwierdzenie o dzieciach, chlebie i psach wchodzi w grę. I tak kobieta odpowiada Panie, nawet psy pod stołem jedzą okruchy dzieci.

I myślę, że to znaczy, że ona rozumie sens tego, co mówi Jezus, że jest Żydem. Najpierw przychodzi do Żyda, a potem do idei poganina, być może, ale jest Żydem. I że jest tutaj przede wszystkim w interakcji z narodem żydowskim.

W rzeczywistości to jest misja, którą dał uczniom. Tak jak poszli do żydowskich domów. Były aluzje do misji pogańskiej, ale głównie, głównie przebywał w Galilei.

I myślę, że jego odpowiedź jest taka, że chce się z niej wydostać. Po prostu, żeby zobaczyć, jak silna jest ona, by zaufać Jezusowi, by wyrazić swoją wiarę i rozpacz. I kiedy odpowiada, nawet psy pod stołem jedzą okruszki dzieci, zauważ, że jest tam bardzo mocne stwierdzenie pokory.

Ona nie mówi, jak śmiesz nazywać mnie psem, jak śmiesz przedstawiać Żydów kontra Greków w takich kategoriach. Ona nie siedzi tutaj i nie żąda, jestem ważna, posłuchaj mnie, wartość. Zamiast tego, mówi, ale tak, nawet psy mogą dostać okruszki.

I jest niemal akceptacja, jeśli tak można powiedzieć, wypowiedzi Jezusa. A potem powiedział jej, za taką odpowiedź. I myślę, że to jest ważne, ponieważ to, co Jezus zazwyczaj potwierdza, to wiara.

Widzieliśmy to w całej Ewangelii Marka, z powodu twojej wiary, dla twojej wiary itd. I tak myślę, że w przypadku takiej odpowiedzi mamy rozumieć, że taka odpowiedź jest deklaracją wiary. Jest wyrazem pełnej zależności od Jezusa i pokory przed Jezusem, uznaniem Jego autorytetu.

I powiedział, za taką odpowiedź możesz odejść. Demon opuścił twoją córkę. Więc czy to była silna debata czy też żartobliwa, sens jest taki sam. I masz tutaj, więc, to piękne wyrażenie.

Poszła do domu i znalazła swoje dziecko leżące na łóżku, a demona nie było. Tak samo jest z jego bezpośredniością. Masz ten wyraz tego, jak to, co Jezus uczynił dla cierpiącego narodu żydowskiego, czyni dla pogan.

Syrofenicka kobieta tutaj otrzymuje bardzo silne, pozytywne potwierdzenie. Zauważ, że nie ma tu żadnego odrębnego aktu, który jest wykonywany. Nie ma innego objawienia, że opuszczenie córki przez demona łączy się z tym, co Jezus czynił z ludem Izraela, dziećmi.

Również tutaj, reprezentując psy, pogan, robi to samo z obojgiem. I myślę, że to wskazuje, że rozdzielenie dzieci i psów, nawet jeśli możemy użyć tych terminów, odchodzi. Że ich otrzymanie jest tym samym aktem łaski.

I prawdopodobnie warto zauważyć, że tak pozytywne stwierdzenie o kobiecie poganice byłoby bardzo skandaliczne, gdyby pochodziło od żydowskiego mężczyzny. I

tak ten akt tego cudu, wyprowadzający demona z córki, ten aspekt jest prawie wyciszony. Kiedy myślisz w kategoriach innych egzorcyzmów, w których demony brały udział lub dyskutowały, masz legion; co masz wspólnego z nami? I gdzie cud, bezpośredniość cudu, milcz, jego cierpienie.

Tutaj faktyczne opętanie jest wyciszone. Egzorcyzm jest wyciszony. Nacisk kładziony jest na dialog.

Dialog między Syrofenicjanką a Jezusem. I tak, to co sugeruje Marek, to to, że nie chcę, abyście widzieli egzorcyzm. Chcę, abyście widzieli Jezusa, który celowo udał się do pogańskiego obszaru, teraz przyjmując, potwierdzając i uznając wiarę tej kobiety.

To jest stres, który widzimy. To przygotowuje grunt pod kolejny cud, który się wydarza. Więc masz tę sekwencję cudów, które działają.

A kiedy widzimy uzdrowienie głuchoniemego, chcę to trochę przejrzeć, zaczynając od Marka 7, 31 do wersetu 37. Następnie Jezus opuścił okolice Tyru i przeszedł przez Sydon w dół do Jeziora Galilejskiego i do regionu Dekapolu. Za chwilę opowiem o tej podróży, ponieważ jest to bardzo interesująca progresja geograficzna.

Tam niektórzy ludzie przyprowadzili do Niego człowieka, który był głuchy i nie mógł mówić. I prosili Jezusa, aby położył na nim rękę. I wziął go na bok, z dala od tłumu.

Jezus włożył palce w uszy człowieka. Potem splunął i dotknął języka człowieka. Spojrzał w niebo i z głębokim westchnieniem powiedział do niego: Ephatha , co znaczy: Otwórz się.

Wtedy uszy człowieka się otworzyły, język się rozwiązał i zaczął mówić wyraźnie. Jezus nakazał im, aby nikomu nie mówili, ale im bardziej to czynił, tym więcej o tym mówili.

Ludzie byli oszołomieni zdumieniem. Wszystko zrobił dobrze, mówili. Nawet głuchym daje słuch, a niemym mowę.

Interesujące, gdy to przeanalizujemy, jest kilka fascynujących elementów w tym uzdrowieniu. Przede wszystkim uzdrowienie tego człowieka, który ma zarówno upośledzony słuch, jak i mowę. A opis tego nie ma prawdziwego odpowiednika w innych Ewangeliach.

Mateusza 15:29-31, jest podsumowanie, które może to wniesć. Ale wydaje się to naprawdę wyjątkowe tutaj w Ewangelii Marka. I myślę, że interesujące jest, gdy to przeglądamy, że dzieje się to w regionie Dekapolis.

To nie jest pierwszy raz, kiedy mamy to miejsce geograficzne, ten region miast, ten obszar pogański, obszar głównie pogański. Widzieliśmy to w przypadku legionu, egzorcyzm opętanego. I przypomnijmy sobie, że odpowiedź na Jezusa była raczej mało gościnna.

Przypomnijmy sobie, że dokonał tego wielkiego egzorcyzmu i oto ten człowiek, który teraz siedział przy zdrowych zmysłach. A pośród tego wszystkiego, ludzie przychodzą i widzą, co się stało. Widzą świnię.

Pamiętajcie, Jezus pozwolił demonom wejść w świnię. A potem stado się przewróciło. Widzą to wszystko i proszą Jezusa, żeby odszedł.

W rzeczywistości, teraz przywrócony człowiek pragnie przyjść z Jezusem. Jezus, nieco zaskakująco, mówi nie, ale mówi mu, aby poszedł i powiedział ludziom, co się stało.

Teraz, to było zaskakujące z kilku powodów. Po pierwsze, można by pomyśleć, że Jezus powiedziałby tak, przyjdź, zamiast powiedzieć mu, żeby został. Ale także Jezus zazwyczaj mówił ludziom, żeby milczeli o takich czynach.

Ale powiedział temu człowiekowi, żeby powiedział każdemu. I wygląda na to, że temu człowiekowi się udało. Że przynajmniej to, co mówił, spotkało się z pozytywnym przyjęciem wśród pogan.

A więc, jeśli połączymy to, co działo się z kobietą syrofenicką w tym pozytywnym stwierdzeniu, a następnie przeniósł się jeszcze bardziej do serca obszaru pogan, do miejsca Dekapolis, i spotkał się z tym ogromnym pozytywnym przyjęciem. Najlepszym sposobem na wyjaśnienie tego pozytywnego przyjęcia, myślę, jest to, że krążyły o nim wieści od czasu niesamowitego egzorcyzmu. Opętany rozsiewał wieści, a ludzie byli podekscytowani w bardzo podobny sposób, jak to, co widzieliśmy w Galilei.

Wspominałem, że geografia jest tutaj dość interesująca. Jedną z rzeczy, które są zazwyczaj miłe w życiu po tej stronie 2000 lat od tych wydarzeń, jest to, że prawie nie mamy pojęcia o mapie. Właściwie często radzę studentom, kiedy czytają Biblię, aby byli zaznajomieni i mieli przy sobie mapę, aby mogli zobaczyć, gdzie dzieją się różne rzeczy.

A jeśli spojrzysz na sposób, w jaki Marek opisuje podróż Jezusa w wersecie 31, opuścił okolice Tyru, przeszedł przez Sydon, w dół do Jeziora Galilejskiego i do regionu Dekapolu. Cóż, to oznacza, że Jezus podróżuje około 20 mil na północ do Sydonu, a następnie na południowy wschód przez Rzekę Entes, a stamtąd idzie przez Cezareę Filipową do Dekapolu po wschodniej stronie Galilei. To podróż w kształcie podkowy, około 120 mil.

Jeden z komentatorów opisał to następująco: dla tych z was, którzy znają geografię Stanów Zjednoczonych, byłoby to jak podróż z Waszyngtonu do Richmond w Wirginii przez Filadelfię. To nie jest prosta, konieczna trasa. Teraz wielu uczonych stwierdziło, że przemawia to przeciwko jego dokładności lub że Marek wykazuje ignorancję w kwestii rzeczywistej geografii lub łączy różne wydarzenia.

Właściwie myślę, że działa to w drugą stronę. Że dziwność świadczy o dokładności. Że wskazuje, że Jezus prowadził bardzo podobną działalność misyjną tutaj, w krajach pogańskich, jak wtedy, gdy był w Galilei.

Że kiedy był w Galilei, był ciągle w ruchu. I tutaj, w tych pogańskich regionach, robi to samo. Jest ciągle w ruchu.

W rzeczywistości taka podróż do regionów pogańskich, aby odbyć tego typu podróż, myślę, wskazuje na celowe włączenie, że chce on wejść głębiej w obszar pogański. Inną rzeczą, która jest wyjątkowa, jest opis tego człowieka, którego mamy tutaj. Ktoś, kto nie słyszy i również nie może mówić.

I Marek chce jasno powiedzieć, że rozumiemy, że ten konkretny cud miał miejsce. Pamiętajcie, Marek wybiera. Jezus czyni wiele, wiele cudów.

I tak nie jest, że Marek przedstawia ekskluzywną listę. Wybiera, które cuda przedstawić. I trudno nie myśleć, że ten cud, to uzdrowienie człowieka, który był niemy, nie ma na myśli Izajasza 35:6. Mówiąc o czasie, gdy chromy będzie skakał jak jeleni, a niemy będzie krzyczał z radości.

Gdy języki się rozwiążą i będą krzyczeć z radości, woda tryśnie na pustyni i strumienie na pustyni. Tutaj jest nacisk na to, by niemi mogli mówić. Może to również dowód, że to, o czym mówił Izajasz w 35, teraz spełnia się z Jezusem.

Jest fascynująca ilość szczegółów na temat tego cudu. Jeśli pomyślisz, jak mało powiedziano o samym egzorcyzmie i jak Jezus, z kobietą syrofenicką, uzdrowił z daleka. Nawet nie widziałem.

Właśnie powiedziałem, że demon opuścił twoją córkę. A potem dostajemy dowód, że leży w łóżku, a matka jest świadkiem. Ale to z dużej odległości.

Tutaj ten cud zdarza się zupełnie inaczej. Zauważ, co widzimy. Wkłada palce do uszu mężczyzny.

Jest w to zamieszane plucie. Dotyka języka mężczyzny. Spogląda w niebo.

Wzdycha głęboko, a potem mówi: bądź otwarty. W rzeczywistości otrzymujemy aramejski zanim otrzymamy jego tłumaczenie. To jedyne miejsce w Ewangelii Marka, gdzie otrzymujemy tak bezpośrednie dotknięcie organu, takiego jak język.

To jedno z niewielu miejsc, gdzie dostajemy plwocinę. Dostaniemy ją, nawet jeśli nie widzimy. Ale tutaj, to użycie tej plwociny, gdzie wkłada palce do ucha mężczyzny, to byłaby głuchota, a potem pluje i dotyka języka mężczyzny.

Wydaje się, że to dziwna odpowiedź. Niektórzy twierdzą, że wkładanie palców do uszu miało na celu stworzenie otworu, przez który demon powodujący głuchotę miałby wyjście. Wydaje się, że Ewangelia Marka tego nie popiera.

Pomysł plucia był omawiany w kategoriach, czy był to magiczny przyrząd, który mógłby się tu znaleźć, a Jezus jest magikiem. Ale znowu, nie widzieliśmy Jezusa, który stosowałby ten typ zachowania, który jest czasami kojarzony ze starożytnym światem. Inni argumentowali, że tego typu działania są tym, czego oczekiwali poganin, więc Jezus robi to, co mogłoby pasować do poganina.

Co ciekawe, Syrofenicjanę wydaje się bardzo zadowoloną z tego, że Jezus nie przychodzi, by fizycznie zwrócić się do jej córki. Szczerze mówiąc, pod wieloma względami trudno zrozumieć, dlaczego Jezus pluł i dotykał języka. Myślę, że musimy być ostrożni, zanim przypiszemy temu zbyt duże znaczenie.

Myślę, że jedną z rzeczy, które tu widać, jest to, że jest tu obraz Jezusa oczyszczającego rzeczy lub sprawiającego, że działają, z tego, co zostało złamane. Że ślina Jezusa ma tę ideę czegoś od Niego, co teraz idzie do tego człowieka i przywraca tego człowieka. Jeśli to prawda, myślę, że musimy być ostrożni.

To nadaje temu odrobinę sakramentalnego charakteru, a może nawet zapowiedź krwawej ofiary Jezusa. Pocieszające jest dla mnie to, że z jednej strony Jezus celowo robi to w ten sposób. Ma powód, żeby to robić w ten sposób.

Mógł po prostu zrobić to z dystansu, gdyby chciał. Ale wyprowadził osobę poza tłum, z dala od tłumu i celowo zrobił coś z uszami i zrobił coś z językiem. Nawet jeśli sens jest dla nas stracony, zakładamy, że był ku temu jakiś powód.

Być może chodziło po prostu o zrobienie czegoś, co miałoby sens w języku pogańskim. Aramejski, który jest tu podany, prawdopodobnie wynika z nacisku na pamiętną naturę tego cudu. Nie sądzę, bądź otwarty, nie sądzę, że to jakaś magiczna formuła, którą on podaje.

Może nawet wskazywać na pamięć. Ale myślę, że zwraca też uwagę na fakt, że Jezus jest Żydem. Jest w nim żydowskość, o której teraz mówi po aramejsku, i to jest podkreślane, nawet w krajach pogańskich.

Wiesz, kiedy na to patrzymy, myślę, że jest tam odniesienie do Izajasza, o którym wspomniałem, ale trudno też nie przegapić aluzji do Wyjścia 4:11. Kiedy Pan mówi do Mojżesza, to jest kontekst, w którym Mojżesz nie chce być rzecznikiem, mówi, że jest niegodny i mówi o swojej mowie. Pan mówi do Mojżesza, kto dał ludziom usta? Kto czyni ich głuchymi lub niemymi? Kto daje im wzrok lub czyni ich ślepymi? Czyż nie Ja, Pan? Więc mamy tę ideę niemego, Jezus robi to, co widzieliśmy w całej Ewangelii Marka, robi to, co robi Bóg, włącza wyciszenie tego, co zostało wyciszone. Teraz, kiedy o tym pomyślimy, jest coś, trochę zmiany.

Pamiętacie ostatni raz, kiedy Jezus dokonał tego wielkiego cudu w tym rejonie, egzorcyzm legionu? Jezus nie powiedział mężczyźnie, żeby był cicho. Ale tutaj, w wersety 36 i 37, Jezus nakazał im, żeby nikomu nie mówili.

Rozkazał im, aby nikomu nie mówili. Ale im bardziej to robił, tym więcej o tym mówili. Ludzie byli przytłoczeni zdumieniem.

Wszystko zrobił dobrze, mówili. Nawet głuchym daje słuch, a niemym mowę. Rozmawialiśmy trochę o tym, z kobietą syrofenicką, jak Jezus znosi rozróżnienie między Żydem a poganinem.

Tutaj widzimy również odpowiedź Jezusa na ten cud, a następnie odpowiedź ludzi na Jezusa, również jest wskazówką na zniesienie tego rozróżnienia. Po pierwsze, jak oni się zachowują? Są zdumieni. Są zdumieni w ten sam sposób, w jaki zdumiały się tłumy żydowskie.

Byli zdumieni cudami. Ale to, co teraz dostrzegamy, to to, że to zdumienie nie jest oznaką wiary w Jezusa ani właściwego zrozumienia tego, kim jest Jezus, ale zdumieniem tego, co jest w stanie zrobić. Tłumy pogan są teraz bardzo podobne do tłumów Żydów.

Ale także znajdujemy tutaj to polecenie milczenia. Podczas gdy wcześniej nie było tego polecenia, teraz jest to polecenie. Fakt, że Jezus wydaje to polecenie w krajach pogańskich, nie jest tym, co zwykle widzimy.

Zwykle nakaz milczenia pojawia się w kręgach żydowskich. Zastanawiam się, czy to, co znajdujemy, to Jezus, który po raz kolejny próbuje stłumić przytłaczającą popularność, która ma miejsce. Podejmowane są próby utrzymania tłumów na minimalnym poziomie.

Miałoby to sens, ponieważ wiemy, że kiedy Jezus wkroczył w ten region, nawet gdy zamieszkał z kobietą syrofenicką, starał się pozostać w ukryciu. Starał się utrzymać swoją obecność tam w pewnym stopniu nieznaną. Chciałbym teraz przejść do

rozważań nad rozdziałem 8 Ewangelii Marka. Ponownie, docieramy teraz do samego końca tej pierwszej głównej sekcji.

Nadal mamy do czynienia z ziemiami pogan. Utrzymujemy kontynuację historii, która się dzieje. Chcę spojrzeć tutaj na pierwsze dziewięć wersetów.

Wtrącę się trochę do wersetu 10. Zauważysz, że jest kilka uderzających podobieństw do tego sprawozdania z tym, co mieliśmy wcześniej. W tych dniach zebrał się kolejny duży tłum.

Ponieważ nic nie jedli, Jezus przywołał swoich uczniów i powiedział: Współczuję tym ludziom. Już od trzech dni są ze mną i nie mają nic do jedzenia. Jeśli ich puszczyć do domu głodnych, zasłabną w drodze, bo niektórzy z nich przybyli z daleka.

Jego uczniowie odpowiedzieli, ale gdzie w tym odległym miejscu lub na pustyni ktoś może dostać wystarczająco dużo chleba, aby ich nakarmić? Ile macie bochenków? Jezus zapytał. Siedem, odpowiedzieli. Powiedział tłumom, aby usiedli na ziemi.

A gdy wziął siedem chlebów i odmówił modlitwę dziękczynną, połamał je i dał uczniom, aby podawali je ludziom, i tak uczynili. Mieli też kilka małych rybek. Za nie również odmówił modlitwę dziękczynną i powiedział uczniom, aby je rozdali.

Ludzie jedli i byli nasyceni. Potem uczniowie zebrali siedem koszy połamanych kawałków, które pozostały. Obecnych było około czterech tysięcy.

A odprawivszy ich, wsiadł do łodzi ze swoimi uczniami i udał się w okolice Dalmanuty. Teraz często twierdzi się, że jest to druga wersja tego samego wydarzenia. Że to, tak jak poprzednio mieliśmy nakarmienie pięciu tysięcy, teraz mamy nakarmienie czterech tysięcy.

I to, co się wydarzyło, to konkretna historia, która, gdy przeszła przez tradycję ustną, stała się dwoma oddzielnymi relacjami, które Marek następnie wprowadził do swojej ewangelii. W jakiś sposób przekształciły się w oddzielne wydarzenia. I gdy się na nie spojrzy, rzeczywiście widać pewne podobieństwa.

Przede wszystkim, oba są „cudownym karmieniem”. Oba mają miejsce w odległym miejscu. Oba mają pytanie, ile masz bochenków? Jest podobne polecenie, aby się położyć.

Modlitwa i uczestnictwo uczniów są podobne. Słowa i służba są w tej samej kolejności. Jest też fraza, ludzie jedli i byli nasyceni.

Tak dzieje się w obu przypadkach. Zebrano resztki. Na końcu następuje rozejście się tłumu, a następnie Jezus wchodzi do łodzi.

Tak wiele osób zobaczy wiele z tych podobieństw i powie, że to ta sama historia. Ale są pewne ważne różnice, które również musimy wziąć pod uwagę. Pięć bochenków chleba i dwie ryby kontra siedem bochenków chleba i kilka ryb.

I nie są one przedstawione w tej samej kolejności. A nawet język używany do określenia ryby to inne słowo. To zdrobienie tego słowa w języku greckim.

A kilka ryb oznacza prawdopodobnie mniejszą rybę. Niektórzy spekulują, że to jakiś rodzaj ryby przypominającej sardynki. Liczba osób jest różna.

W pierwszym przypadku było 5000 mężczyzn, co oznaczało, że prawdopodobnie było ich nawet więcej. Tutaj jest ich w sumie 4000. W pierwszym przypadku 5000 osób jest tam przez jeden dzień z Jezusem.

Minęły już trzy dni. W pierwszym była wiosna. Miałeś nawiązanie do zielonej trawy, co myślę, że było nawiązaniem do Psalmów.

Tutaj nie ma wzmianki o zielonej trawie ani o żadnej porze roku. W pierwszym przypadku ludzie są umieszczani w bardzo konkretnych grupach przed podaniem, w tym przypadku nie.

Liczba resztek jest różna w pierwszym i tym. A co ważniejsze, w pierwszym Jezus ma współczucie, ponieważ są owcami bez pasterza. Tutaj Jezus ma współczucie dla tłumu, zgromadzenia, ponieważ byli tam trzy dni bez jedzenia.

Nie ma odniesienia do owiec bez pasterza. W drugim Jezus jest o wiele bardziej widoczny. Pamiętaj o pierwszym karmieniu, uczniowie wrócili ze swojej pracy duszpasterskiej, gdzie robili to samo, co Jezus.

Uczniowie rozpoznali problem, ludzie potrzebują jedzenia i przychodzą do Jezusa. Jezus mówi im, żeby to zrobili, a oni wtedy okazują niezdolność, żeby nawet to rozważyć. Tutaj to Jezus dostrzega potrzebę.

Jezus jest o wiele bardziej widoczny. To nie uczniowie przychodzą do Jezusa z problemem. Jezus tutaj kieruje zamiast odpowiadać.

Wszystko to sugeruje, że to inny cud. Jedną z rzeczy, wracając do tej idei ustnej tradycji, jest argument, że masz pojedyncze wydarzenie, które teraz przekształciło się w oddzielne. Jedną z trudności z tym argumentem jest w ustnej tradycji, jeden z aspektów, który oznaczałby, że stałe byłyby liczby.

Liczby były zazwyczaj silnym kotwicą w tradycji ustnej. Nie spodziewałbyś się, że 5000 stanie się 4000, 5 bochenków stanie się 7 bochenkami, 2 ryby staną się kilkoma

rybami, 1 dzień stanie się 3 dniami. Podczas gdy różne inne aspekty tradycji ustnej czasami się zmieniały, liczby były zazwyczaj silną stałą, przynajmniej z tego, co udało nam się wywnioskować.

Myślę, że gdy na to patrzymy, widzimy, że mamy inne sprawozdanie. Co teraz sądzimy o podobieństwach? Myślę, że Marek jest bardzo celowy w tych podobieństwach. Marek podkreślał załamanie się granicy między Żydem a poganinem w tej części swojej dyskusji.

Podkreślał, że zarówno w interakcji z kobietą syrofenicką, jak i nawet w uzdrowieniu głuchoniemych, łącząc to, jak sądzę, z Izajaszem, a może nawet z Księgą Wyjścia. Nastąpiło spłaszczenie tego, jeśli tak można powiedzieć. Nakarmienie 4000 staje się również sposobem na pokazanie silnego podobieństwa sposobu, w jaki Jezus odpowiada na potrzeby pogan, ponieważ odpowiada również na potrzeby Żydów.

Więc nie sądzę, że to przypadek, że ma drugie karmienie. Niektóre rzeczy, które wyróżniają się tutaj, gdy rozważamy ten fragment, to zauważenie, że ten tłum ma zdesperowaną naturę pogan. Byli z Jezusem przez trzy dni i nic do jedzenia.

To coś więcej niż tylko głód. Teraz staje się to znaczącym głodem. Cokolwiek mogliby ze sobą zabrać, jeśli cokolwiek ze sobą przywieźli, wyczerpali to.

Niektórzy przebyli nawet duże odległości. Tak więc istnieje nacisk na ich desperacką potrzebę. Po raz kolejny uczniowie wykazują duchową niewrażliwość, nie będąc kulturowo niewrażliwymi, ale duchowo niewrażliwymi.

Kiedy Jezus martwi się o ich stan fizyczny i fakt, że nie będą w stanie dotrzeć do domu w obecnym stanie głodu, uczniowie znów pytają, gdzie ktokolwiek może dostać wystarczająco dużo chleba, aby ich nakarmić? Często zadawane jest pytanie, cóż, argumentowano, jak uczniowie mogli być tak głupi? Czyż nie byli świadkami nakarmienia 5000? Czy nie mogli naturalnie założyć, że tutaj również będzie takie niesamowite nakarmienie? Cóż, wstrzymam się z odpowiedzią na to pytanie tylko na sekundę, ponieważ Marek, jak sądzę, chce, aby czytelnik również zapytał, jak to możliwe, że uczniowie nie pamiętają, nie gromadzą się, nie oczekują, że Jezus uczyni cud? Myślę, że sposób, w jaki to jest skonstruowane, polega na tym, że Marek chce, abyśmy zadali to pytanie o uczniów, ponieważ w epizodach, które mają się wydarzyć, myślę, że zaczyna odpowiadać na to pytanie. Wiesz, tutaj też uważam, że musimy być ostrożni z liczbami i przywiązywać zbyt dużą wagę do symbolicznej natury liczb. Myślę, że kiedy patrzyliśmy na nakarmienie 5000, że jeśli pamiętasz, kiedy omawialiśmy nakarmienie 5000, było wiele, myślę, odniesień do, znaczących odniesień do historii Izraela.

Była metafora Exodusu, było cudowne nakarmienie na pustyni, było umieszczanie w uporządkowanych grupach, co moim zdaniem zwraca uwagę na uporządkowany,

organizujący Izraela Bóg. Było 12 koszy, myślę, że 12 jest znaczące w tym kontekście. Tutaj nie ma żadnego z tych innych aspektów; nie ma żadnych innych symboli, które mogłyby wspierać spojrzenie na znaczenie liczby.

A więc kiedy widzimy 7, ile masz bochenków? Siedem. Myślę, że musimy być bardzo ostrożni, zanim zrobimy z tej 7, ponieważ 7 jest liczbą teologiczną, zanim zrobimy z tej 7 jakiś nośnik innego znaczenia. Ponieważ nie sądzę, abyśmy mieli wiele dowodów na inne znaczenia, które mogłyby to poprzeć.

Podobieństwo, oczywiście, polega na tym, że każdy najadł się do syta i był zadowolony. A jeśli te karmienia, te cudowne karmienia, mają tę ideę mesjańskiej uczty, mesjańskiego zaopatrzenia, to nakarmienie 4000 wskazuje, że chociaż współczucie Jezusa dla nich jest inne, wynika z ich głodu, a nie z cierpienia jak owce Izraela bez pasterza, że wynik jest jednak taki sam, a mianowicie ich udział w mesjańskiej uczcie, udział w wielkiej obfitości, którą zapewnia Mesjasz, aż do pełnego zaspokojenia. Nawet jeśli najpierw dzieci, a potem pies, to dzieci i psy cieszą się tym samym.

Ta sama uczta. To, że tutaj nakarmienie 4000 wskazuje, że poganie nie otrzymują okruchów. Nadal otrzymują pełny posiłek.

I myślę, że Marek celowo to uruchomił. Ostatni mały fragment, zanim zrobimy przerwę, to chcę spojrzeć na Marka 8:11 do 13. To ciekawe, to jest bardzo nagłe.

Więc wszedł do łodzi z uczniami, aby udać się do innego regionu, a potem nagle wskoczyliśmy. Przyszli faryzeusze i zaczęli wypytywać Jezusa. Więc faryzeusze byli w pewnym sensie nieobecni w tym momencie, ale teraz nagle wrócili na scenę, aby go przetestować.

Prosił Go o znak z nieba. On westchnął głęboko i rzekł: Czemu to pokolenie domaga się znaku? Zaprawdę, powiadam wam, żaden znak nie będzie mu dany. Potem ich zostawił, wszedł z powrotem do łodzi i przeprawił się na drugą stronę jeziora.

Chcę to przemyśleć. Upewnić się geograficznie, a może symbolicznie, że rozumiemy przeprowadzkę tutaj. Opuściliśmy ziemię pogańską, gdzie była ta prawdziwa pozytywna akceptacja.

Były oznaki nieposłuszeństwa. Widzieliśmy oznaki nieposłuszeństwa, gdy nakazał im milczeć, a oni nie byli. Ale była ta wielka akceptacja, kobieta syrofenicka, nakarmienie 4000.

A potem, gdy się cofniemy, zauważmy ostre rozróżnienie między przyjęciem pogan, przyjęciem pozytywnym i faryzeuszami. Faryzeusze wracają i oczywiście, co wiemy o faryzeuszach? Faryzeusze nie są zainteresowani prawdziwą nauką od Jezusa.

Powiedziano nam już na podstawie przywrócenia człowieka z uschlą ręką, że faryzeusze połączyli siły z herodianami i chcą zabić Jezusa.

Więc strony były zdecydowanie odrębne. Ale kiedy widzimy tutaj, że wracają na scenę, aby Go przesłuchać, co widzieliśmy wiele razy, aby Go przetestować, pamiętajmy, że testowanie tutaj ma na celu próbę znalezienia Jezusa, próbę stworzenia sytuacji, w której Jezus zawodzi, w której Jezus się chwieje. Starają się Go zniszczyć.

I tak przyszli, aby go wystawić na próbę i poprosili o znak z nieba. Ironia jest tutaj trudna do przeoczenia. Proszą o znak z nieba.

Ta idea znaku z nieba, innymi słowy, prawdopodobnie istnieje inny sposób powiedzenia dowodu lub czegoś od Boga, co uwierzytelniłoby to, kim jesteś lub co mówisz. Chcą dowodu dowodu, który nie jest niczym niezwykłym w Starym Testamencie dla wielkich postaci Boga, Mojżesza jako kluczowego przykładu, którym towarzyszą takie znaki. Pomysł, że znak będzie towarzyszył Jezusowi, nie jest zatem okropny ani lekceważący.

W rzeczywistości Jezus czynił niesamowite znaki, które wskazują, kim jest. Jego cuda były dowodem Jego autorytetu. Łączył swoje cuda ze swoim autorytetem odpuszczania grzechów, co może uczynić tylko Bóg, ze swoim autorytetem rozumienia intencji szabatu, ze swoim autorytetem nad stworzeniem, z uciszaniem burzy.

Ponownie, te rzeczy, które tylko Bóg może zrobić. Problem tutaj, jak sądzę, polega na tym, dlaczego znaki uwierzytelniające nie są rzadkością jako dowód obecności Boga. Nie powinny być uważane za ostateczny dowód.

Księga Powtórzonego Prawa 13 sama ostrzega przed zwiedzeniem przez znaki, które czynią fałszywi prorocy. Dowodem proroka, prawdziwego proroka, jest to, że to, co mówi, spełnia się. I ogólnie rzecz biorąc, masz okazjonalny wyjątek, na przykład, gdy Izajasz mówi królowi Achazowi, aby poprosił o znak od Boga.

Ale w większości przypadków prośenie o podpis jest zabronione. Myślę, że trudno nie przegapić w tym obrazku tej idei testowania, tej idei żądania znaku dla uwierzytelnienia dowodu. Myślę, że w tym wszystkim słyszę Powtórzonego Prawa 6, Wyjścia 17 i to, co wydarzyło się w Massie.

Izraelici żądali, aby Bóg zrobił coś, aby pokazać dowód swojego przymierza. W rzeczywistości, w opowieści o kuszeniu, pomyśl o opowieści o kuszeniu Mateusza, na przykład, kiedy Jezus odpowiada w Kuszeniu nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego. Ten dowód, ta scena miała miejsce, gdy Szatan próbował zmusić Jezusa,

aby Bóg coś zrobił, zeskoczył ze szczytu świątyni, ponieważ Bóg obiecał wysłać aniołów, aby cię chronili.

Próbował zmusić Jezusa, aby Bóg dotrzymał słowa, jeśli chcesz. Więc jest ta idea pokazywania dowodów obecności Boga w tym nieposłusznym Izraelu. Właściwie myślę, że te wskazówki stają się nawet krzykami, jeśli chcesz, w tej, w odpowiedzi Jezusa.

Westchnął głęboko i powiedział, dlaczego to pokolenie prosi o znak? Cóż, to pokolenie jest w kontekście pustyni; jeśli pracujemy w kontekście Izraelitów, mamy na myśli nieposłusznego Izraela na pustyni. Mam na myśli, że Mojżesz mówi o tym skrzywionym i zepsutym pokoleniu. I tak oto mamy tutaj Jezusa wydającego ten język temu pokoleniu, co już zrobił.

On już wcześniej w Ewangelii Marka traktował faryzeuszy i łączył ich z nieposłusznymi Izraelitami. Mamy więc język testowania pokolenia, a Marek, jak sądzę, podkreśla ironię tego, że to, co właśnie się wydarzyło, było karmieniem na pustyni. Dwa karmienia, 5000 i 4000.

Cudowne nakarmienie, manna, wiesz, historia exodusu. Mam na myśli, ile więcej znaku z nieba potrzeba w języku Starego Testamentu niż to, co już zostało dostarczone? I tak, kiedy Jezus mówi o tym pokoleniu proszącym o znak, zaprawdę powiadam wam, żaden znak nie będzie mu dany. Ta deklaracja o żadnym znaku nie będzie dana, ale nie oznacza to żadnego dowodu boskiej autentyczności, wiesz, uwierzytelniające cuda lub wydarzenia zostaną dane.

Ponieważ było wiele, które zostały dane, i oczywiście inne, które będą czekać. Ale raczej, to pokolenie nie będzie w stanie zobaczyć niczego z tego jako znaku uwierzytelniającego. To, że to stwierdzenie nie da żadnego znaku, nie dotyczy faktycznego wydarzenia, ale jego postrzegania.

Że to jest język osądu. Język osądu, który pasuje do tego, co Jezus mówił o przywódcach religijnych w kontekście bycia zatwardziałymi, posiadania oczu, ale nie widzenia. Kontynuujemy z Markiem 8 przy następnym razem.

Dziękuję.

To jest dr Mark Jennings i jego wykład na temat Ewangelii Marka. To jest sesja 13 na temat Marka 7:24-8:13, Syrophenician Woman, 4000.